Przez dziewięć godzin jazdy autobusem wysiadłam raz. (Próbowałam skorzystać z toalety, przekroczyłam próg i dokonałam przewartościowania swojego życia – próba zakończona niepowodzeniem.) Ale to był dobry dzień. Siedząc w jednym miejscu można doświadczyć wiele. Naprawdę. Jeżeli ma się oczy otwarte. Przyszedł na przykład moment, kiedy musiałam po prostu pośpiesznie zanotować:

Właśnie dotarło do mnie piękno śniącej na sąsiednim siedzeniu kobiety. Z głową zwieszoną na piersi, kołyszącą się w bardzo intymnym skupieniu. Widzę głównie jej włosy – loki gęste, czarne, wysuszone ale silne, powiewają przy otwartych oknach autobusu. Czerwoną gumką spięte w koczek, drobniejsze włosy unoszą się nieważkie nad jej głową, splecione jakby w pajęczynę wokół czerni koka. Szlachetne ucho ze złotym kolczykiem, filigranowym, miejscami ażurowym – taki drobny element rzeczywistości. Prosty nos i śliwkowe usta, dolna warga wydatniejsza. Urok, tak to się chyba nazywa, Przez ramię przerzucone sari, a na szyi czarne koraliki. Odwróciła się.

Tacy ludzie są tuż obok. Piękni. Wystarczy ich widzieć.

Podtrzymuję